GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

Nro 83

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za inscrcję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 27 Marca 1831 roku w Niedzielę.

Rzeczy krajowe.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.

Zawiadamiam każdego kogo to dotyczeć może, iż noszenie nieprawne munduru wojskowego, znaków stopni wyższych nad posiadane rzeczywiście, jako też znaków honorowych, jak najsurowiéj jest wzbronionêm, i ostrzegam, że dopełniając przepisu artykułu 259 kodexu przestępstw i kar, następującego brzmienia: »Ktokolwiek nosić będzie publicznie ubiór, mundur, lub ozdobę które mu nie służą, lub kto sobie przywłaszczy tytuły, które mu prawnie nadane nie były, karany będzie więzieniem, od sześciu miesięcy do dwóch lat« każdego przestępującego to rozporządzenie, po ukaranie do sądu wojennego odeszlę. — W Warszawie d. 26 marca 1831 r. — Jenerał piechoty, I. hr. *Krukowiecki.*

— *Intendent jeneralny wojska.* Z woli rządu narodowego, podaje do publicznéj wiadomości: iż na mocy artykułu 6 postanowienia tegoż rządu dnia 10 marca r. b., wszelkie władze administracyjne, jako to: kommissje wojewódzkie, kommissarze obwodowi, wójci gmin i burmistrze miast, wykonywać powinni polecenia intendenta jeneralnego.

— *Intendent jeneralny wojska.* Gdy wskutku rozwiązania kommissji potrzeb wojska, z mocy postanowienia rządu narodowego z dnia 10 b. m. i r., Intendent jeneralny mający sobie powierzoną służbę żywności siły zbrojnéj narodowéj, wyjednał u rządu narodowego nowy dla siebie kredyt, mogący tylko pokrywać wydatki jego służby; przeto podaje do powszechnéj wiadomości, iż nie jest mocen zaspokajać żadnych rachunków ani pretensji wynikających z przeszłości, które w oddzielnéj drodze muszą być poszukiwane.

— *Intendent jeneralny wojska.* Wyjaśniając obwieszczenie swoje z d. 21 marca r. b., którém doniósł: iż nie jest mocen zaspokajać żadnych rachunków wynikających z przeszłości, oświadcza: iż takowe tyczy się tylko pretensji, z dostawy kontyngensu liwerunkowego pochodzących.

Wiadomości urzędowe od wojska.

(Dalszy ciąg rapportu jen. Dwernickiego o bitwie pod Stoczkiem.)

Poszedłem spiesznie do Stoczka, lecz już nikogo tam nie zastałem, bo wszystko jak najspieszniéj zemknęło do Serocina; przeszedłszy przez Stoczek, zatrzymałem się na dolinie przy drodze do Serocina dla małego spoczynku i nakarmienia koni, lecz chwilę po zatrzymaniu się przylecieli najprzód wieśniacy z ostrzeżeniem, iż kolumna kawalerji ciągnie z lasu od Toczysk, którą téż i wedety wystawione na wzgórkach spostrzegły.

Wyszedłszy na górę dała nam się widzieć druga także kolumna na lewo od nas z lasu przy drodze od Serocina wychodząca, i na wyniosłym wzgórku stanęła w odległości strzału armatnego. Każda z tych kolumn miała po dwa pułki jazdy i po jednéj baterji artylerji konnéj; było to o godzinie 9 rano. Artylerję moją postawiłem na takiéj pozycji, iż do obydwóch kolumn strzelać mogła; obok niéj na prawo stanął bataljon pułku I piechoty, a 5 i 6 pod górą na lewo; wszystkie w czworobok. Pozycję którą zająłem, przedzielała od kolumny nieprzyjacielskiéj, téj co się pokazała od Serocina, wielka pochyłość między dwoma górami. Dywizjony pułków 1 i 3 oraz szwadron 2 ułanów rozwinąłem w lewo ku téjże kolumnie, a 1 i 2 strzelców konnych oraz 4 ułanów ku téj co nadeszła od Toczysk. Dywizjon pułku trzeciego strzelców konnych postawiłem za artylerją dla assekuracji. Szwadron Krakusów pułkownika Szymańskiego został przy mnie. W samém rozwiązaniu się dywizjonów, baterja kolumny od Serocina ogień rozpoczęła, i pierwszy wystrzał zabił nam jednego kanoniera, a inne między rozwijające się dywizjony padały, lecz to żadnego pomieszania w ruchu nie zrobiło. Zamiarem nieprzyjaciela było zapewne, albo zmusić mnie ogniem armatnym z dwóch stron mianym (bo i baterja drugiéj kolumny strzelać zaczęła) do cofnięcia się za Stoczek, albo też mniemał, że na jednę z kolumn uderzę całą siłą, a wtenczas druga wpadnie mi w tył i tym sposobem we dwa ognie mnie weźmie; lecz mylne było to wyrachowanie, bo zaraz po rozwinieniu się dywzjonów kazałem pierwszemu, drugiemu i trzeciemu ułanów, posunąć się spiesznie ku kolumnie od Serocina. Dywizjon pierwszego i szwadron 2 oraz 3 ułanów poszły kłusem ku lasowi na lewe skrzydło kolumny nieprzyjacielskiéj, a będąc na jéj przedłużeniu, odmieniły front wlewo, poczem posunąwszy się galopem ku kolumnie, przyjęte były ogniem karabinowym i szarżą pułku draganów co stał na lewém skrzydle baterji. Dywizjon pułku 1, mając na czele majora Russjana i kapitana Lisieckiego pełnych od.

wagi i męztwa, na tę kawalerją, a znany wojsku z waleczności kapitan pułku 2 ułanów Lewiński, ze swoim szwadronem, na artylerją tak natarczywie, gwałtownie i z szybkością błyskawicy uderzyli, iż w mgnieniu oka i baterja i kawalerji assekurującej obydwa pułki, przewrócone, rozbite i do haniebnéj ucieczki zmuszone zostały; gdy zaś miały w tylę grobelkę, przez którą uciekać musiały; więc to posłużyło naszym do zabrania 5 armat, przeszło stu niewolnika i położenia trupem najmniéj dwóchset. Dywizjon pułku 3, dowodzony przez majora Wierzchlejskiego i kapitana Sadowskiego, wspierał mężnie szarżę pierwszego i drugiego.

Gdy się to działo, kolumna od Toczysk mocniéj strzelać zaczęła na naszą artylerją i na czworobok bataljonu pułku 1 piechoty, w którym podlekarza i dziesięciu ludzi ubito, lecz bataljon stał nieporuszenie i okrzykami radości głuszył huk dział nieprzyjacielskich, śpiewając, za przykładem walecznego dowódcy podpułkownika Rychłowskiego: «Jeszcze Polska nie zginęła.» Widząc, że ta kolumna żadnego ku nam ruchu robić nie zamyśla i tylko ogniem swym w szeregach szkodzi, kazałem dywizjonowi pułku 2 strzel. kon. na lewo stojącemu, aby z frontu attak przypuścił, gdy inne oddziały z boku na kolumnę uderzą; na czele tego dywizjonu byli kapitanowie: Trojanowski i Ziółkowski. Dywizjon pułku 3 strzelców konnych, będący w assekuracji armat, posunąłem naprzód, rozkazawszy, aby także do attakowania na tę kolumnę należał. Potém wziąwszy dywizjon pułku 1 strzelców konnych, dowodzony przez podpułkownika Chmielewskiego i kapitanów Potockiego i Kożuchowskiego, oraz dywizjon pułku 4 prowadzony przez majora Koskowskiego i kapitana Rutkowskiego i Wydzgę, na lewy bok kolumny uderzyłem. Pierwszy strzelców konnych, natarł na pułk na lewém skrzydle baterji stojący, ten usunął się w tył, dla odsłaniania baterji kartaczowego ognia, który na nas sypać zaczęła: 4 ułanów rzucił się na tę baterją wraz z 2 strzelców konnych, któren najdokładniéj i wczas rozkaz mój wypełnił: 3 strzelców konnych, prowadzony przez podpułkownika Suchorzewskiego i kapitanów Wojcickiego i Stangenberga, toż samo dopełnił. Los téj kolumny nie był rozdzielony od losu téj co nadeszła od Serocina; w przeciągu kilku minut zupełnie porażoną i rozbitą została. Sześć dział na témże miéjscu gdzie stały, dostały się w nasze ręce, zabrał je pułk czwarty ułanów wspólnie z 2 strzelców konnych. Kawalerja ścigana z największą natarczywością przez naszych, w zupełnym nieładzie uciekała do lasu ku Serocinowi; mnóstwo ludzi zabitych i zabranych w téj ucieczce straciwszy: w lesie już, 2 szwadrony obskoczone w około, co do nogi prawie wyginęły.

(Dokończenie jutro.)

— Czytamy w Dzienniku Powszechnym krajowym:

«Szerzyły się u nas wieści o niepokojach w Rossji; nie powtarzaliśmy ich w piśmie naszém. Od kilku dni stawały się one coraz mocniejszemi; już i gazety zaczęły o nich wspominać; mówiono: że Jermołow stoi na czele rewolucji, że odezwa jego biega po Rossji. Kto zna tajemniczość rządu Rossyjskiego, jego troskliwe utrzymywanie narodu w ciągłéj interesu publicznego niewiadomości, jego staranne zabiegi w ukrywaniu wszystkiego, coby ludowi na bezprawia jego władców oczy otworzyć mogło; ten pojmie, jak trudném jest sprawdzenie wszelkich zdarzeń złowieszczych dla tego rządu. To pewna, iż od dni kilkunastu tak Rossjanie łączący się z nami dobrowolnie, jak i zabrani w niewolę, zeznawali jednozgodnie, iż po obozach Rossyjskich biegały głuche wieści o rozruchach w głębi Rossji. Nareszcie zdarzył przypadek, iż przy oficerze Rossyjskim, ozdobionym znakami ś. Jerzego, poległym w boju, znaleziono odezwę w języku Rossyjskim, umieszczoną tu w wiernym przekładzie. Troskliwe rozpoznanie zewnętrznych oznak znalezionego exemplarza, przekonało nas, iż to nie jest fabrykat w prowincjach Polskich powstały; co zaś do jéj osnowy, sam czytelnik pozna, że jest natchniona duchem prawdziwie Ruskim:»

«« Waleczni synowie Rossji! Siedemdziesięcioletni starzec, w ciągu czterech panowań, z narodem i tronem dobrze obeznany, przemawia do was Rossjanie! z sercem poświęconém dla dobra ojczyzny, przy schyłku życia, burzą despotyzmu skołatany, chce wlać w dusze wasze czucia narodowéj wolności i umrzeć wolnym.

Podnieście wasze głowy, Rossjanie! Cała Europa, a szczególniéj gdzie oświecenie roznieciło błogą prawdę, wszyscy tém samém uczuciem przejęci, zmierzili sobie tyranów i uczuli, że niema większego shańbienia, jak znosić spokojnie niewolę i jarzmo despotyzmu.

Rossjanie! Na toż wam dane silne dłonie i nieustraszone dusze, abyście nie mogli skruszyć nałożonych więzów?

Rossja, królowa północnéj Europy, ocaliwszy wolność narodów, sama wolnością nie upadnie. Czemuż, przebóg, jęczycie pozbawieni ożywczéj odwagi? Wy niewolniki, i wasz car despota, drżycie przed obliczem samowładztwa, i samo pomyślenie o wolności, występkiem nazywacie! Wy waleczni w obec nieprzyjaciół, straszni mocarstwom świata, jesteście niewolnikami uprzedzenia i przemocy!

Rossjanie! oczy wszystkich narodów są na was zwrócone. Znana światu nieugiętość ducha i silna prawica Ruskiego bohatyra. Znana prostota obyczajów Ruskiego rolnika i wzniosły duch obywatela. Ale, na cóż się zdadzą te dary przyrodzenia, tam, gdzie despotyzm panuje w imieniu władzy prawnéj; gdzie duma wznosząc harde czoło, potrąca bliźniego nogą pogardy, a szeroko rozpostartemi skrzydłami, wzbrania zakwitnąć szczęściu i wolności. Cóż zatrzymuje wasz popęd do uzyskania szczęścia narodowego i nieocenionéj, złotéj wolności? Może to uprzedzenie, że ojcowie wasi rodzili się i umierali niewolnikami. Nie, nie, zaiste! Oświata, przebiwszy mgłę niewoli: do tego doszła stopnia, że najuboższy Rossjanin, czuje całą wagę i świętość wolności; lecz niesposobny działać bez obcego popędu, wzdycha tylko w milczeniu, na to że jest pozbawiony swobody.

Niema przykładu w historji narodów, aby się nie dobił wolności, kto jéj silnie i gorąco zapragnął. Bóg sam pobłogosławi prawemu przedsięwzięciu. Spojrzyjcie tylko na szczęście innych narodów, wy ofiary, coraz cięższego despotyzmu! Spojrzyjcie u siebie na miłość ludu ku swemu władcy, który zrazu panował z łagodnością i miłosierdziem; lecz późniéj zaślepiony dumą, obłąkany przez podłych zauszników, zawiódł okrutnie powzięte nadzieje. Spojrzyjcie na owoce jego sprawiedliwości i miłosierdzia

które raczył objawić na nieprzekonanych i nieosądzonych ofiarach, rodzajem kary, dotąd bezprzykładnéj w Rossji. A to dla tego jedynie, aby mógł samowładnie panować. Spojrzyjcie na teraźniejsze tryumfy narodowe, z jakiemi bohatyrowie nasi powrócili z Turcji. Powrócili, ale nie wszyscy! Gdzież ich towarzysze broni? Gdzież bracia naszych Rossjan? Tam oni, tam, za Bałkanami! w bisurmańskiéj ziemi spoczywają ich kości. O gdyby przynajmniéj mógł w swéj boleści zawołać, rozżalony Rossjanin: «oni za nas zginęli! za dobro ojczyzny polegli!» Ale nie! To ofiary despotyzmu! drogie naszemu sercu, ofiary przyniesione dumie i dzikości dwóch samowładców. Gdzież ojcowie, bracia i syny nasze? Już nie wrócą! lecz w sprawiedliwéj zemście, przysyłają do nas towarzyszki swych grobów, zarazy, aby te, chcącym osiągnąć wolność bez usiłowań, wolność nam w dżumie i cholerze przyniosły.

Patrzajcie na pomstę Boga obrażonego zamachami na cerkiew naszą przesławną, coraz groźniejszemi od czasu cara Alexieja Fedorowicza!

Rossjanie! Lękajcie się, aby każda minuta nie przynosiła wam coraz sroższych nieszczęść. Widzę, jak wszystko do tego zamierza. Oto zorza szczęścia narodów, nauka, bez opieki. Oto handel bez pomocy i wsparcia od rządu; kupcy przygnieceni opłatami; rolnicy podatkami wyniszczeni, okupują swoje dusze, jak gdyby je z rąk cara odebrali. Starodawni obywatele Rossji, w zaniedbaniu i pogardzie, a przybysze zajmują piérwsze miejsca w kraju. Oni to obdzierają Rossyjskich poddanych; bo to nie bracia nasi.

A gdzież duch wojenny? Gdzie starodawne bohatyry Rossji? Gdzie Dołgorukowie, Pożarscy, Mininy, którzy w imie Boga, narodu i cara kiedyś się uzbrajali. Wszyscy polegli. A nas obrano za ohydne narzędzia despotyzmu. O biada, biada nam! A my ślepo posłuszni!

Rossjanie! My wszyscy uskarzamy się, wszyscy gorzkie łzy na próżno wylewamy. Właściwyż to oręż walecznym synom Rossji? z mieczem w ręku, wpośród stolicy, i w polu bitwy od północy ku południowi, idźcie dobijać się narodowéj wolności. Cóż zdoła się oprzeć waszemu męztwu? Padną bałwany despotyzmu przed narodową wolnością, roztworzą się xięgi zakonu Bożego; car zostanie ojcem; a my już nie sieroty, i nie obcy na własnéj ziemi; równie jak Anglicy i Francuzi, równie jak nasi bracia w Chrystusie Grecy, zostaniemy wolni, i wieczną chwałą nieśmiertelni.

Występujcie na pole wolności, wy synowie Wołgi, i inne plemiona..! I nam czas działać. Któż będzie śmiał przeszkodzić dostojnym synom Rossji?

Powstały narody mniéj sławne od nas, i mniéj ludne, otoczone zewsząd mocarstwami czyhającemi na ich zagładę. Rozsypani połączyli się; a zbrojni swoim i cudzym orężem, spieszą na głos ojczyzny bronić praw i swobód narodowych.

Wybiła godzina. Bóg w którego ręku los królów i narodów, i nam pobłogosławił. Rossjanie! zerwijcie pęta fanatyzmu. Żeście przysięgli na wierność, to i car przysięgał, że będzie ojcem naszym. On piérwszy złamał przysięgę, i my od przysięgi wolni. Szanujcie jednakże cara naszego, jako Bożego pomazańca; jako najwyższą władzę. Przemieńcie tylko formę rządu; domagajcie się konstytucji. Rossjanie! którzy pragniecie szczęścia dla swoich rodzin, i ich potomków, korzystając z obecnego czasu, spieszcie na brzegi Wołgi. Tam już powiewa znak wolności Rossyjskiéj. Tam już rozpoczęliśmy dzieło. Obywatele zgodnie z wojownikami, zbrojąc się poprzysięgli w obliczu świata zginąć albo zostać wolnymi! komu odległość miejsca nie pozwoli łączyć się z nami, tam gdzie go głos mój dojdzie, niechaj przebudzi duszę uśpioną ze snu głębokiego, niechaj z orężem w ręku domaga się wolności i konstytucji.

Wojownicy, do was ojczyzna wyciąga ręce. Od was oczekuje ona swego oswobodzenia. Nie dajcie, aby dłużéj zostawała igraszką dzikiego despotyzmu.

Nasz tron niema przyjaciół, prócz zaprzedanych mu służalców. Oni zdradzą za pieniądze na polu bitwy, oni i w radzie zdradzą. My musimy być wolnymi. Powstańcie tylko, a tron zadrży!

Lecz jeżeli despota zechce tamować nasze przedsięwzięcia, i to za pomocą swoich wspólników, na których zleje wszystkie łaski, zapominając że on nasz, a nie ich monarchą, że jest ojcem wielolicznéj rodziny Rossjan, wtenczas dopiero pokaże się, że samowładztwo nie może dłużéj uciskać Rossji, że Rossjanie żądają wolności, że mogą być, że będą wolnymi. — Samara, (*) 29 stycznia 1831 r. Oryginał podpisał: *Jermołów*.»»

— W przyszły wtorek o godzinie 7 odbędzie się w sali posiedzeń akademickich obchód pamiątki d. 29 listopada.

— Listy z Prus donoszą, że mieszkańcy w ogólności sprawie naszéj sprzyjają: gdzie tylko biesiadują, wnoszą toasty za pomyślność walczących Polaków. Dybicza zaś zewią: feldmarszałkiem *so bald kann nicht.*

— *Korrespondent Hamburgski* donosi z Berlina pod dniem 14 marca, iż damy ze znakomitszych domów zatrudniają się tu robieniem szarpji dla rannych wojowników Polskich. Xiężna Elżbieta Radziwiłłowa miała na to królewskie uzyskać zezwolenie, co nie może niedowodzić wspaniałomyślności króla.

— Hr. Władysław Ostrowski marszałek izby poselskiéj, aktem urzędowym przed rejentem Engelke, uposażył i usamowolnił włościan walczących za wolność; warunki usamowolnienia, są następujące: 1) Każdy włościanin walczący za niepodległość ojczyzny, odbierze prawem własności i dziedzictwa, morgów 6 dobrego gruntu. 2) Taki właściciel opłacać ma od morgu zł. 2, na założenie i utrzymanie miejscowéj szkółki. 3) Każdy włościanin zaszczycony świadectwem iż się odznaczył, oprócz gruntu, otrzyma wszelką zapomogę, bydło i sprzęty. 4) W rok po zakończonéj wojnie, każdy włościanin sam może znieść pańszczyznę, kupować ziemię, albo opłacając czynsz, taki, jaki ustanowi rada obywatelska. 5) Ziemia darowana, ziemia na własność zakupić, lub na czynsz wziąść się mogąca, nie jest obciążoną długami.

— W drukarni Pijarskiéj wyszedł z druku tom VIII kazań X. Karpowicza sławnego kaznodziei, zawierający kazania pogrzebowe i patrjotyczne, godne w teraźniejszych okolicznościach naśladowania. Cena zł. 3. — Wyszła tudzież xiążeczka pod tytułem: Ritus celebrandae Resurrec-

(*) Samara, miasto Rossyjskie w gubernji Symbirskiéj, nad rzeką Samara, wpadającą nie daleko ztamtąd w rzekę Wołgę.

tionis cum Matutino et Laudibus, et additamento Benedictionis esculentorum in die Paschalis. Cena gr. 25.

— Tygodnik religijno patrjotyczny dla ważnych przyczyn, w oznaczonym czazie przez prospekt, nie wyjdzie. Czas w którym zacznie wychodzić, pisma publiczne ogłoszą.

Ignacy Loyola *Rychter*.

— Podług Kur. Warsz. pewien 88letni zakrystjan w Szwecji, przepowiedział umierając, że Szwecja odzyszcze swą świetność; a gdy zapytano go co się stanie w sąsiedzkich krajach, rzekł: »bardzo ważnym w tym roku będzie dzień 20 kwietnia, jeszcze ważniejszym 4 maja, lecz najważniejszym 28 maja, bo stanie się początkiem upadku i upokorzenia najdumniejszych, a szczęścia i sławy uciemiężonych.

— W tych dniach przybył z wojsk Francuzkich pułkownik Romarino, polecony zaszczytnie przez jen. Fabvier. przybył także porucznik Bianszart, kilku Sasów i Hanoweranów; wszyscy w zamiarze walczenia w szeregach Polskich. Jeden z Hanoweranów doznał wiele trudności nim się dostał do Polski; gdy był w Berlinie, niejaki Kronenberg przybyły z Polski, twierdził, że właśnie w téj chwili opuszczał Warszawę, gdy do niéj wchodzili Rossjanie; ta wiadomość wstrzymała nieco zacnego cudzoziemca, jednak pośpieszył z ochotą do narodu, z takiém poświęceniem walczącego z despotyzmem.

— *Znaczenie wyrazu buntowników*. Zadziwia to może niejednego z bezstronnych sędziów teraźniejszéj sprawy, dla czego Polacy, walczący za swoją i narodów Europejskich wolność, nazywani są od najemników Mikołaja *buntownikami*. Wyraz ten, tak często powtarzany w płatnych gazetach Berlińskich i Petersburgskich, ma zapewne to samo znaczenie, jakie miał w nich za czasów Kościuszki; który z tytułem *buntownika*, wiadomo, jaką zjednał sobie i narodowi Polskiemu sławę, nietylko w ucywilizowanym świecie, ale i u nieprzyjaciół cywilizacji. To postrzeżenie oparte na faktach historycznych (czytaj życie Kościuszki przez Falkensteina) naprowadza nas na domysł, że wyraz *buntownik* w języku dyplomatycznym rządów nieprzyjaznych wolności i cywilizacji, znaczy to samo co *przeciwnik* takichże rządów, czyli co przyjaciół i obrońca cywilizacji.

Odtąd Polacy nie tylko powinni się szczycić z tytułu *buntownika*, ale owszem ciągle go używać, jako zaszczytu, o który się dotąd żaden Europejski naród nie dobijał.

— (*Nad.*) Naoczny świadek, który przyjechał z Zegrza, gdzie zdołał przesiedzieć przejście i pobyt Moskali, był świadkiem trudnych do opisania okrucieństw i rabunków wojsk nieprzyjacielskich, osobliwie zaś jenerała Sackena, który jak tylko do Zegrza w końcu lutego przymaszerował, przywołał ludzi i zapytał, czyjeto były dobra, a dowiedziawszy się że Józefa hr. Krasińskiego, natychmiast odpowiedział: «Znam ja tego buntownika, który jest pułkownikiem gwardji narodowéj i naszych rezał w Warszawie, a jego syn jest w wojsku; my go potrafimy na jego majątku ukarać.» Jakoż wszystko zrabował i zniszczył do szczętu, korpus jenerała Sackena; oficerowie nawet, pewno z rozkazu, szli na czele rabujących, a kościół w którym włościanie szczątki swoich majątków pochowali, został przez popa Ruskiego i majora zrabowany: wszelkie naczynia i obrazy a nawet groby odwieczne familijne zniszczone, ludziom zaś miejscowym jako i kilku tam pozostałym chorym, jeńcom, w oczach samego Sackena okropne zadawano bicia i rany. Później nadeszły jenerał Rosen, z największém oburzeniem i zgrozą, nie chciał wierzyć tym barbarzyńskim Sackena i jego korpusu czynom i wszelkie szczegóły kazał sobie nieszczęśliwym mieszkańcom opowiadać. Najwięcéj zaś osobiście rabunkom dopomagali z sąsiedzkich miasteczek żydzi, którzy do wszystkiego Moskalów naprowadzali i wszystkie zrabowane rzeczy, natychmiast zakupywali.

— (*Nad*) W dzienniku *Nowa Polska* z dnia 8 marca 1831 r. wyczytałem wyrazy: «gdzie się podział fizyk województwa Sandomierskiego»? Ciekawość czy troskliwość lub utajony zamiar badacza, zaspokoić należy; iż fizyk wojewódzki Lewandowski, miłością ojczyzny powodowany, wyjechał w dniu 11 lutego r. b. z Radomia do Warszawy za uzyskaniém czterodniowém pozwoleniem kommisji pomienionego wdztwa, gdzie przybywszy powziął zamiar wstąpienia w szeregi obrońców; lecz natychmiast wezwany został przez jeneralnego sztabs-lekarza na lekarza w szpitalach wojskowych; dla pozyskania więc nieograniczonego urlopu od urzędowania fizyka (gdyż inaczéj niemógłby się oddać całkowicie tak przeważnym obowiązkom w szpitalach wojskowych) powraca do Radomia, na drodze jednak pod samém miastem wojewódzkiém Radomiem, dowiaduje się o wkroczeniu Rossjan do tegoż miasta. Wraca zatém do Warszawy i wyrabia sobie pozwolenie od komisji rządowéj s. w. i p. pozostania w stolicy, a następnie przez reskrypt kommissji rządowéj wojny otrzymał wezwanie na lekarza ordynującego do szpitala w domu Przytułku i Pracy, w którym liczba rannych i chorych wynosiła około 500. W tym więc wojskowym szpitalu z największą gorliwością i z najlepszym skutkiem pracował. Dowodem niezmordowanego poświęcenia się i zdolności Lewandowskiego doktora medycyny i chirurgji jest udzielone temuż szanownemu lekarzowi obywatelowi, świadectwo jeneralnego sztabs-lekarza wojska, któren z niezmordowaną a zwykłą sobie gorliwością przeglądając szpitale w stolicy, dał chlubną o szpitalu w domu Przytułku i Pracy opinję. Takie oddanie się wzorowe ratunkowi naszych rycerzy, do którego fizyk Lewandowski z prowincji pośpieszył, oceniając kommissja rządowa wojny, nominowała go naczelnym lekarzem szpitala w Radomiu, dokąd tenże natychmiast udał się. Jako świadek naoczny, poświęcenia się tego godnego lekarza obywatela, oraz znawca jego talentów zbogaconych w pietnastoletniém piastowaniu urzędu fizyka, w szczerości serca Polskiego powtarzam moje dłań uwielbienie, któren wart jest mieć naśladowców podobnego zamiłowania wielkiéj sprawy odradzającéj się ojczyzny.

M. Z.

TEATR NARODOWY. — Dana będzie Nowa trajedja Schillera, pod tytułem: *Wilhelm Tell* czyli: *Oswobodzenie Szwajcarji*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.